

### Cały ten zgiełk □ □ □ □ □ □ □ □ □ □



Gdy przykłąmy do modlitwy, zamknąwszy drzwi izdebki, z naszego wnętrza wylaniają się hałaśliwe echa wszystkich doznań z ostatnich kilkudziesięciu godzin, a czasem i lat.

Na zewnątrz już jesteśmy Marią z Betanii, ale z wnętrza wydobywają się okrzyki Marty. Maria słucha słowa Bożego, przysiadłszy przed kolanami samego Boga. Marta wydobywa z naszej pamięci orszak wspomnień i zmartwień wzbudzający tumany kurzu uczuciowego: gniew, złość, wspomnienia, lęki, przywiązania, ciekawość odgłosów dochodzących z ulicy, rozprasające bzyczenie muchy, rozmowy przeprowadzone w ciągu dnia, zdrowe wyrzuty sumienia i te neurotyczne, pretensje, niepokój o najbliższych, impulsy żądające natychmiastowej rozmowy telefonicznej. To wszystko jest jakimś niepotrzebnym wtrącaniem się Marty, żądającej dalszej aktywności, dalszego usługiwania i krzątania się w porządkowaniu naszego świata. Możemy jednak temu całemu zgiełkowi powiedzieć stanowczo: nie teraz! Zajmiemy się tym wszystkim za godzinę. Kiedy jesteśmy z Kimś najważniejszym, wszystko ważne staje się nieważne.

Kiedy już uciszmy cały ten zgiełk i zamkniemy go za bramami milczenia, pojawią się przed nami subtelniejsze podwoje, bardziej ukryte, a przez to trudniejsze do pokonania. Jeśli ich nie przekroczymy, prawdziwa modlitwa stanie się znowu nieosiągalna. Drugie wrota modlitwy nie dotyczą już świata zewnętrznego, ale naszego wewnętrznego świata niepokojów. W tym miejscu modlitwy mogą nam się nasunąć wątpliwości, czy w ogóle Bóg nas słyszy i czy nie jesteśmy czasem zupełnie obojętną Mu osobą. Może to być lęk przed Jego niezadowoleniem, karą, albo wrażenie, że Bóg nas odrzuca lub pomija, nie słyszy lub nie chce z nami rozmawiać. Skoro nic nie czujemy i ogarnia nas pustka, to być może nic dla Niego nie znaczymy? Lęk może sprowokować w nas sztuczną stymulację duchowych przyjemności. Poczujemy szczególne uhonorowanie, objawienie albo misję do nawrócenia świata. Być może zwiedzie nas jakieś wyjątkowe poznanie teologiczno-intelektualne albo wrażenie wybrania. To nie jest jednak Bóg, tylko nasze lękowe pragnienia, które nas odwodzą od ostatnich drzwi uciszenia w modlitwie.

Nasza modlitwa głębi jeszcze bardziej domaga się wyrzeczenia samych siebie i swoich pragnień i lęków niż nasze życie aktywne i moralne. Każda prawdziwa modlitwa musi się przynajmniej kończyć ciszą zapatrzenia się w oczy Jezusa i usłyszania Boga w Jego prawdziwych słowach, jakie do nas kieruje wprost z Biblii. Maria zapomniała o wszystkim, nawet o krzątającej się siostrze. Była szczęśliwa, ale nie podekscytowana.

## Bały ten zgiełk

Wpisany przez kryska  
niedziela, 17 lipca 2016 08:27 -

---

**Zapatrzona i zasluchana. Jej miłość uwolniła ją na godzinę z wszelkich trosk i zmartwień, lęków i obaw. Marta zaś oddała się swoim zmartwieniom i lękom, dlatego była pozbawiona miłości i wypełniona pretensjonalnością. Zapewne roznosiła poczęstunek pośród zasluchanych gości, którzy wypełnili atrium jej domu w Betanii. Dbając jednak o ich głód żołądka, naraziła się na głód własnego serca.**

Augustyn Pelanowski OSPPE